

WIEŚC
Z MOSKWY
PRAWDZIWA

Krotkim

HENRYKA CHELCHOWSKIEGO

Rymem

Wyprowadzona

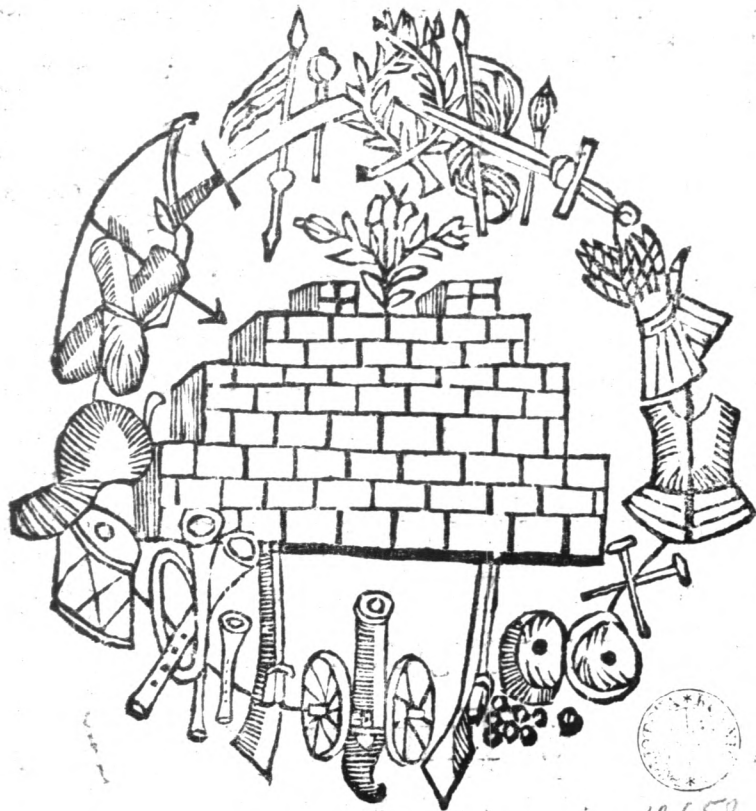
Roku Pańskiego M. DC. XXXIII

W THORUNIU.

Apud Franciscum Schnellboltz.

1193

Ná Ostrowonny Klejnot lego Mości
PANA NADOLSKIEGO.



12658

Cudna Liliia siwardego wynika
Muru, ale niech sie nikt icy nietyka.
Bo Ostrog **NADOLSKIEGO** przy nim wkoles
Tarnem ukole nieprzyjázne czoto.

Przezacney Profapiey Mezowi

Ie° Mści PANV

SAMVELOVI
NADOLSKIEMV
KAPITANOVVI KROLA
Ie° Mści ná Pruskich Præsedy-
iach Generalnemu STARO-
GARDZKIEMV &C.
STAROŚCIE.

PANV swęmu Mścięmu.

HENRYK CHELCHOWSKI, wieczney slawy

WIESC piorem z Moskwy predkim wyniešiona,
ZACNEY Osobie Twozey poslubiona;
Ná swiat, z Drukowey, wypuściłem, prąsy:
By Polskie dżicie głošila w wsze cząsy.

Więc

Więc że na czele Twoy ia Tytuł znaczy,
ZAZNY NAPOLSKI, nie może inaczy
 Bydź: musiatać się nápierwyi uklonić,
 Tyżáto piora nie daś iey uronic.
 Wśedy icy wiatrém twoicy uprzeimosci
 Daś pochop, z swoicy wrodzony ludzkości:
 Onę, dzielne twe Cnoty, poprowadza
 Wśedy, y cęra ozdolna przysadza;
 Tak, że kto uirzy tę z twoim imięniem,
 Zczna zaráżem twym onę bydź cieniem.
 Bowiem iáko cień pochodzi od ciáta,
 Tak ta, od ciebie dzis, **WIESC** wyleciáta.
 A przecię z toba wśedy przemieszk;wa,
 Bo o to swoim Pánem cię nążywa.
 Ktory gdy się iey, iák rozumie stawisz:
 Wiecznego, siebie z niey, sugi nábawisz.

WIESC

W I E S C Z M O S K W Y.

I Ws pobudzone biega Po'scie rotę/
 Wysłklim / iednakiey / do'stawia ochoty:
 Smiele na czo'lo Moskwy nacierają:
 Wrozbic im tu'sy / i'z perwio wyratą.
 Wiec y ty / żeś tuż / ORLE odmskodził /
 Ktorego wszczatki / zwycięstwy odzialsy:
 Mało co przedtym wieki przepedzone:
 Pewna rzecz / będzie to plemie skrocone.
 Twoie to me'stwo / KROLU WŁADISŁAWIE;
 Ktore iest w świezey w'sy'stkich kráio'w sła;
 Nie za długimi da Bog dniami spraw: (wie/
 Ze cie Triumphem Moskiew'skim wysławi.
 Jezeli bowiem tak zaktwisty cudnie
 Zrana twe czyny co'sz będzie w południe?
 Jest poczatki tak p'czesnie nastaly:
 Jak p'czesny będzie skutek rzeczy cały.
 Daj pokoy wro'żce? zaniechaj praktyki/
 Na gessie / w pole idę patrzyc syki:
 Widzę Moskiew'skie vsy widzę twoie
 Zbrojne Monarcho Pol'ski z Niezow roie.

Co dąlić będzie WIEŚCI wśedy była
 Kuśay się rozgłos na coś tam patrzyła
 Powiedz kto komu dusz kto się umyła
 Kto zabił kto śanie kto blokauz wysmyła
 Wykrzyknę głośno Mezon Polskich cnoty
 Krwawo dla Sławy podierte roboty
 Opowiedz wierność owych przeciw Pann
 Tych lekka cena rodowego stanu.
 Darmo się bawie? iuz Po'stłimi tropy
 WIEŚĆ pretemphniona leci Kalliopy
 Kto żyw a vszy zdrowe ma w swej głowie
 Prawdziwey się iey chćiy przyśluchać mowie.

Skoro dwie mili od Smolenska tyło
 Sarmackie woysko z KROLEM swoim było
 Pan Woiewoda Smolenski tak radził
 By pod Jesienna Oboz się sprowadził
 Gdzie mówił lačno miał zaśiać żywności
 y miejsce było tu ludu wczesności
 A Pan zaś Hetman Litewski to zdanie (nie.
 Wniośł by nąd Dnieprem swoje rozwiod stą
 Chcąc KROLA Mśc obaczyć oboie
 Mieysca na wymiar puścił oko swoje
 Jechał obaczyć i tak mu się zdąło
 A żeby Woisko na Glusycy stało.
 Kuśzył się żołnierz na plac naznaczony
 Brzeg Dniepru leżał zewsząd otoczony
 Jąsem w pulmili Ostrożka pierwszego.
 A w mil pultoru Smolenska samego.

Tam swe rozbili Polacy Namioty
 Za tym podrojne otarli z czoł poty.
 Wiecize z znaczney części widać było
 Smolensk siła nan pod wieczor patrzyło.
 Ale iak Słonce przeswietne promienie
 Skryło pod ziemię a czarne odziemie
 Ciemna po niebie noc rozsolowała
 Dalšym zabawom ślad zatamowała
 Piąty dzień Września nastał gdy w łarocy
 Złotey przyiechał Phœbus ká, ac nocy
 Z nieba ustampić a gwiazdy błyszczące
 Po zaćmiály promienie świetniące
 Tym czasem żadney z Smolenska pewności
 Niebyło wszystko działo się w ci chosći
 Y przeto tego iuż byli mniemania
 Poniekad/ że się mają do podania.
 Ale Bog/ iako o swych zwykł miec pieczę:
 Táka wnet wśystkich uweselił rzeczka:
 Przez sen nápomniał Pana Spondowskiego/
 By śedł do Zamku śmieie Smolenskiego.
 Ten ocknawšy się co czuł inšym powie/
 Wśystci to mieli zá plonne przystowie.
 Wśiałże y tácy między niemi byli/
 Co snu onego przecie nie ganili.
 Owšem stáneli powodem do tego/
 Że do Smolenska wysłáno onego.
 Wztał listy posędił z strwożona nádzieia:
 Połaskna chyłkiem czołgaiać się knieia/

Raz drugi/ ná straz Niemieckiego nápadnie/
 Do godło Niemiec/ on mu zás odgádnie:
 To w te/ to w owe/ trwożen wziera strone/
 Nie zginie tego Bog w swa wziął obrone.
 Już nie daleko snadz Smolenska było/
 Kiedy bieżących k sobie wirzy schyło:
 Wrym listy w ziemię/ skoczył/ załopawszy;
 Za znał onemu mieyscu kamień dawszy.
 Ciego mineli/ on k brannie przybywa:
 Kadze zdrow przepedł/ listow obzálwá.
 w forte uderzył/ dał przyscia przyczynie:
 Iż o odsiecz przynosi nowine:
 Puszczono go wnet/ o listy pytaia/
 Słowom do końca wiary nie dawáia:
 Aż kiedy z murów y bastylud wirzeli.
 Nie dowiartkami wiecey bydz niechcieli.
 Ale y z tego Mostwa ich zbijała/
 Nowiać/ że to ich horda tam stać miała:
 Co Woiewode z Radziwiłem zniósłá:
 Y przeciw drugim dálej ieścze posła.
 Nadzieie iednak mieli Smolenszczanie
 w Swięzey Nowinie/ przeto ná udanie
 Ich nie niedbáli/ macáli ich zgory
 Berdyśmi/ w twarde bitac duzo słory.
 Nic nie mieściáiac/ zás ná zad kázáli
 Posłowi odyść/ y listy mu dali:
 k Je^o Krolewstiey Mości przy tym swego
 Wysłali oraz/ Pána Kalczyckiego.

z Wielką odwagą oba pospieszyli/
Prześli w pokoju Páná uciechyli:
Kiedy Smoleńszani miasto niezwalczone
Bydż powiedzieli/ chociaż oblezione.
Nazajutrz zaráz na strugach kładziono
Most drugi, którym działa prowadzono.
Na drugą stronę Dniepru. Tu na swego
Wsiadł K. J. M. Konia Ciszawego:
Kiedy osm godzin wybiło Wieczornych/
Jechał opodal przepraw szukać wolnych:
Gdzieby mostkiewska nie skodziła zdrada
Wojsku/ a Krwawa nie była biesiada.
Noc niemal w ten czas K. J. M. cała
Na koniu przespał/ a Rycerze stała
Praca/ mil cztery w nocy ubiegawszy:
Stanęli godzin dziewięć usłysawszy /
(Lubo sierani byli spodziewali/
Ale na blotach z działami poczywáli)
Pod Smoleńskimi już dał Bog szancami:
Gdzie się kośćtować przyjdzie z Mostalami.
Wigilia w dzień siódmy Września była
Panny Máriey/ kiedy poprzedziła
Cześć Wojska iedna do Prozerowskiego
Mostu/ posilkow Ostrożkom wszelkiego.
Ktore po owej stronie Dniepru były/
Chcac bronić lubo y do Krwawey sily
Jakoż niemoże tam bydż bez rozłania/
Gdzie gestę z oon stron są zamieszkania.

Wtey był Pan Hetman Polny nasz / á przy tym.
Pan Kámienniecki z Pułkiem známiennym :
Pan Woiewóda Smoleński / y ona
Arcieśwskiego piechota wślawiona.
Sam K. J. M. z Wojskiem drugiey części/
W ktorey Chorągwi widzieć było gości :
Prosto do góry Pokrowskiej celował / (wał
Pan Hetman w drodze Lithewski przodko.
Stánela wśedy Mostwa w dzielney sprawie/
Pelno po rowach / Szancach / po murawie /
Farbistych drzewek / Niemieckiey pstroćiny :
Tu mało / ale ochoczy drużyny.
Mówiono że ktoś dal im znać przedány /
Ze u nich miał być gość niespodziewány.
Tedy sie ono tak gęste zebranie
Przygotowało / ná krwawe witanie.
Pierwe y część owa pierwsza knim przyśpiała /
Y pieśym w szancach po lbu meźnie dala :
Toz tu y owdzie ich w rowach macáno /
Aż y usarskich rot kilkom kazáno :
Ktorzy / y Pána Pułk Kámiennieckiego /
Duzo scierali gminu Mostkiewskiego.
Ilu bo oni ich tego rózili /
Jednak y sami krwia plac opláćili.
Smiała ich dużość unosiłi meźnie /
Y z swoich kartow spycháli potężnie :
Broniona iednak tu Pokrowskiej gorze
Ostrożka pomoc / ná ich przypsła storze.

Bo lubo owych iak brew nasieczono/
z zbytych iednego tym nie nagrodzono:
Droshja iest kropła krwi Slacheckiey zawzdy.
Niz nieprzyjaciol kopiec pelen kazdy.
W tym towarzystwa poleglo samego
Boiu osin dzieciar / tamze Smolenskiego
Sedziego z mlodym Szmerem uspioho/
Wielu y inszych sie nie doliczono.
Tamze y Gniewosi swoy duch wypal z ciata/
Tych Nlostwa bowiem trzech byla poimala.
Y wszystkich trzech tez umorzyla razem:
Lecz iako rozna smiercia / tak zelazem.
z Wilczynskiego w przod pasow narzezano/
Y z ywe serce z wnetrzności Wyrwano:
Po tym do Woli go potatowawszy:
Wrzucili w wode / srodze stropowawszy.
Z innymi inne acz meli zmyslall/
Owoli wszystkim wode za grob dali.
By krew ktora ich moc sroga stropila:
Woda strumieniami swoimi omyla.
P. I no na polu krwi z tulawy bylo/
Wszystko po ziemi krewia sie sczerwienilo.
Koni strzelanych / y pobitych wiele/
Serzyglo zabami iuz martwymi ziele.
To sie tak dzialo / a owo z chrosciny/
Sam K. J. M. dziesiatey godziny/
Wstepuje na plac: gdzie iuz gora byla
Potrowsta / ktora Nlostwa otoczyla

Gestymi / nã dwa łokcia wzwyż / plotami:
A zarymi zaś w sprawie stali sami.
Potrzeba tedy Kobyliny było (to.
W przód znieść / aby sie Szancow dostampia
Przeto Pan Woiciech Peclawski / z swoimi
Wziawszy siekiery skoczył k nim pieşymi:
Y z podziwieniem wszystkich / á bez škody
Wielkiey / one tak duze wysiekl grody.
Po tym sie iezda y pieşã rzuciła /
Nieprzysięciela przez z pola spedziła /
Tu Szmelnig skoczy prosto k Ostrogowi
z Swym ludem / áz wnet polożã go owi.
Kiedy zaś insi po nim nastampili /
Moskwićinowie w zad sie uścoczyli.
A z za Kobyliny tak gesto strzelali:
Ze od predkich kul wiart ostrzy dzialali.
Mieli tam za swe z Moskwa Kaytarowie /
Mieli Kozacy / mieli Draganowie.
Tak onym niemal do szabel / tak pieşym (şym.
Przyşło / y z şfankiem Moskwy / á nie miniey
Pod ten czas szesć set z Smolenska ochoty
Wypadło / Moskwie w Błokauzach piechoty:
Nad brzegiem Dniepra / dosyć narabali:
Dział parę wzięli. po tym sie udali.
Ku Ostrogowi Wielkiemu z drugimi:
Ku tey Połtrowskiej gorze / Woiski swym.
Gdzie ile inszych moc przepomagala /
Tyle ochota sie ich domagala.

Sąpiebnym grzmotem w Mostwie uderzyli/
Z obu stron prochem rozszalał się okurzył:

Wszakże/ iż jeszcze godziny nie było:

Mostwy z Ostrogow onych się nie zbilo.

Wyruchnęło Woisko w tym po bitwie oney.

Toż gmin nie mały rzęsie obleżoney/

Do Pána swego radośnie przybywa.

z Niśim poślonem do nog upadywa.

Co K. J. M. za rzecz wdzięczną mając:

Wielu calował/ mile oblatując

z Przednieyszych/ a ci co na to patrzyli:

z Radości twarze łzami pokropili.

Zas do Smolenska żywność otrzymawszy

Słi nazad/ wszystko woisko pożegnawszy.

z Nimi Krolewic Je^o Mśc. y z swoim:

Dzielnego ludu pośedł cudnym roiem.

Wszystka się Mostwa z Ostrogow dziwiła/

Gdy do Smolenska ta rzesza wchodziła/

Rada by była/ ale nie dospiąta/

Szkodziła: bowiem tuż naszych widziąta.

Owoli tednał/ z swych szancow ku onym

Biła z dział/ lecz ci sercem nie zrażonym

Do Zamku wesli: y nazamiar dali

Kule za kule/ ktorych dość dostali.

Dostatek bowiem prochow y z kulami

K. J. M. im dał/ w'ec by y sami:

Głodu iak przed tym dłuży nie cierpieli:

Na wszelką żywność też pieniądze mieli.

Tak ich z daw/ odsy/ tamże przy nich swemu
Regimentowi pozostac iednemu
Kazal Krolewie le. Mśc/ sam zaśie.
Wrocil sie snazad/ nie po dlugim cz asie.
Wiec orne potym cienie swiat pokrysy/
Trosti y myslie czlowieczu uspiły.
Smaczny sen wpysskich w loznice zaprasza/
Lecz od niey samiad niechciny odstrasza.
Naziutrz miano ieszcze sie odwazyc/
Lubo by przyszlo krwawey nedze zazyć:
Na dobywanie Ostrogu owego:
Tamże pod gora Ismaelowego.
Dlugo to bylo doczekac zarania.
Jak bez pokarmu/ tak ze y bez spania:
Wiele ochoczych noca sie skradalo/
Ale z ochoty im tey przyszlo malo.
Albowiem iak ci co pozyskac chcieli/
Tak owi bronie swojego umieli.
Wszakze y to bez pozysku nie bylo:
Choc sienie wedlug myśli nie sprawilo.
Dofyc iest wola to cz asem pokazac/
Czego wiec szczescie zabrania dołazac.
Jako by tysiac tysiecy z holdowal/ (wal.
Kto w ten czas/ gdy go chce wiodla/ woio
Inse storo/ dzien zdanie nastampilo/
By do Obozu Wojslo sie wrocilo.
To dobywanie infemu cz asowi
Z cawssy/ gdy sie wypocznie ludowi.

Tedy

**Tedy Ostrogow wssytkich polozenie/
y fortec w pilne wbiwssy uwazenie/
Gdesli/ myslac takoby do pieli
Tego/ co znacznie z wielu miar zaczel.**

**Wpiedi K. I. M. do Obozu / kedy
Miewat wiadomosc co sie dzialo w sedy.
Jedenastego Wrzesnia wyjezdzał wyjezdżali.
Hetmani/ miejsca na oboz szukali.**

**A iako skoro wrocili sie z pola/
Jego Krolewstwey Msci byla wola
Kade tajemna miec/ y tak sie stalo:
Kolo Senatu do pulnocy trwalo.**

**Dnia tego w Trumie obi tey zielono/
Pana Szmelinga ciato przywieziono.
W ten czas ze owi/ co z listy chodzili
Do Smolenska/ czczy nazad powrocili.**

**Ostrazac oboz nalepiy kazano/
Bo od jezzykow glos takowy miانو:
Ze sie pod Smolensk Mostwa podkopywa:
y do szturm uisc/ predko zamysliwa.**

**Chcial K. I. M. sam ich w tym poprzedzic/
y nimby podkop skonczyli narwiedzic:
Przeto co predzey kazal sie gotowac/
y oboz dawny potezny wawrowac.**

**A tu znac dano/ ze Drohobustimi
Mianowcy/ Mostwa z Wiezniami naszymi
Idzie do Moskwy. oddic ich kazano:
Ale Kalauza na pospiech nie miانو.**

Sila w tym czasie iezyfow wiedzili
Nasi/ y drudzy sami przychodzili
Przedajacy sie : ktorych ta wieść byla/
Ze osłabiła Moskwainz twozyla.
Bo niedostatek swedzil ich żywności/
A każdodziennie Moskiewskie czułości:
Lud cudzoziemski tak barzo trąpiły:
Ze wielom żywor wydarły y siły.
Już sie też ruszyć k. l. M. zgola
Myśli z obozem/ alic Asarofa
Od Zaporowskich Kozakow przybieży:
A sami ich Oboz w mil pultoru leży.
Wola ta K. le. Mści była/
By sie starshyna ich iutro stawila
Abym gdzie potym obrocić sie mieli/
Nie uchybiona pewnościa wiedzieli.
Nazajutrz Hetman z Setnikami swymi
Przywital Ka. le. Mści : tymi
Słowami kończac swe do niego mowy:
Ze jest na wszelkie usługi gotowy.
Dziękowano mu za to oświadczenie/
A dośkonale iż sprawy wiedeniez
W samey u Boga tylko woli było:
Pewnego sie im nie naznaczyło.
Jednak przez owych co im bydz kázano
Nazajutrz/ pewna inż wiadomośc dano:
Ze ich sam Hetman z Klem le. Mści
Jest miał z polowa: umi inna włości.

Dwudziesty pierwszy dzień Września gdy przy
z Nowu z Obozu K. I. M. wyszedł (szedł/
z Wojskiem na gore Pokrowska: gdzie one
Drugi raz rzucił Pułki rozproszone.

Patrzył rćiešnie/ kiedy mostal dził
Pierzchnał zmyliwszy długowłocie syłi:
Za którym kudy tuż tuż następował:
Prawa od śancu strone opanował.

A wiec y owe co od lewey strony
Śzańcowi temu dać chciały obrony/
Następuiace męźnie zmagal rotę:
Żołnierstwu swemu dodaiac ochoty.

Niemogła Niosła Po'skich szusow znosić/
Żywot za Ostrog poczęła unosić/
Ni K. I. M. w tym ich chciał dobywać:
O insym dziele poczał zamysliwać.

Oboz na tych miast roczyć rozkazował/
Sam y na śance mieysca upatrował/
Sam w którym kora piechota by stała
Dwazał śancu zbroiny lud/ y działa.

Pan Arcešewski/ w tym plennym przygnany
Głosem/ powiedział/ ze blokauz sypány
Przy Cerkwiać Piotra Pawła opuścili
Nieprzyjaciele: gdy ućiec myslili.

Rzecz ieszcze/ a day/ by ich y co było/
Jednak wiem/ że sie mało osmieliło.
Bez straty blokauz potrzebny otrzymam:
Tak sobie tuše/ w Bogu nadzieie mam.

Za dozwoleńiem K. Ie. Mści

Bieżał/ tym swoiey utwierdzić dzielno ści/

Ale gdy pedem do rowu przyśtoczy/

Moskiewski w ścancach lud gotowy zoczy.

Potrze sie z nimi meżnie strzelba gesta/

Przyidzie piechocie ręczna broń częsta/

w Ścancu sie z Moskwa potecznie ućierać:

Wer za wer rany dawać/ y odbierać.

Co iak Pan Hetman Polny nasi obaczy/

Kazał by pieśe rozy y Kozacy/

w Krwawey potrzebie ich posilkowali :

Ale sie wszyscy Moskowie umykali.

Aż kiedy druga piechota z Kozaki:

Infra przybedzie strona / a swe gdałi

w Boł Moskowie złoży: toż y przez most ont/

z Trzech ścancow bieża/ przedko wypuśczeni.

A tak po bloniu / gdzie sie umykali

Nasi/ ci goniąc ich/ aż podpadali

Pod woisko / gdzie stał tego prawnie czasu/

Pan Woiewoda Smolenski u lasa.

Au tym dwie rocie Dsarstich wypadnie/

Pana Hetmana Liehowskiego/ śnadnie

Do ucieczki ich/ iako niespodziane

Przymusi: goniąc w niwecz rośsypane.

Tamże Chorągwie Karyarskie dwie były/

Ktore do Dni/ przuż Moskwe gonity:

ci oslep prawnie wpadali z koniami:

A nasi w wodzie siekli ich śablami.

Śnadz

Gładź by był wſzystkich Dniepr otrzymał w ſo-
 Alboli w iuſzym drudzy legli grobie. (bie)
 Gdyby przeſzkoda nie była Dámowa
 Strzelba ogniſta / cieſka náſzym owa.
 w Ktoſey lub dſugo doſyć meźnie trwáli/
 Káſac tych / ktorzy ſromotnie pierzcháli :
 Wſháłze w południe z pola ſie wrócili :
 y ſprácowáne ſily vmocnili.
Z wypocząwſzy / ná ſzańcow kópanie
 Wnet ſie událi / iedne ná ſtaianie
 Od Dámowego Oſtrożka rzucili :
 Z kád zaś okrutnie z dział do niego bili.
Drugie Kozácy Zápórowſcy kładli
 Tám / gdzie moſkiewſcy Kaytárowie padli :
 Przeciw Połtrowſkiej zaś Pan Butler gorze/
 w Anieini leſney potaiemney dziorze :
Dla przeſcia Moſkwy z Oſtrożka Sarlego
 Bronienia / wymiar czynił ſzańcu ſwego.
 Czula o ſobie / wnet Moſkwa wirzáła /
 y tákich fortécim zábronić chćiała.
Troche z południa ſchylać ſie počelo/
 Gdy nie co moſkwy z chroſćiny pierzchnelo/
 w Wielkiej gromadzie / chcąc náſych zatrzy-
 Aż by poſilek ſwoim Sęyn był mogł dać. (mał)
Killa Choragwi Kozackich ſtoczyſo
 Ná rozgromienie : leć to máło byſo.
 Pan Plater z Pána Tydenhausowymi
 Kaytary idzie / y z Zápórowſtymi

Bożali/ ktorzy z Moskwa sie podziali/
y silny odpor w Krowie rozlaniu dali.
Kedy zabitych poleglo nie malo:
Wielu y zywcem sie tam poimolo.

Pod ten czas wlasnie/ gdy sie ten boi toczył
Oberster Lessel od Seyna przyskoczył/
z Trzema tysiecy ludu komunego:
z Wielu choragwi powybiezanego.

An Błokauzowi Pokrowskiemu bieży/
A tu Pan Buthler kopiac swoy szanc leży.
Wyidzie do niego/ y nastampi meżnie:
Ozlep idacych/ stracaiac poteżnie.

Gwałtem sie owi miedzy szance darli/
Obersterowie ich iak bydlo parli/
Do boiu/ sami im przyklad dawaiac;
Slepo sli w blokauz usilnie strzelaiac.

Ale Pan Buthler/ y Regiment iego/
Nie inniy smialy był: ktorzy odważnego
Odważnie trzymal żołnierza na grzbiecie:
Chocgo żegl ogień goręczy nyż lecie.

Pana Kreytzego/ y Pana Wolsona/
Ludzie tez przysli: piechota puńczona
Na pomocz K. I. M. iemu:
Wszyscy pomogli Kycerzowi cnemu.

Nieprzyjaciol aż na umor gonili/
Potym nie dlugo na zad sie wrocili.
Uciemala szkoda w tamtey stronie byla/
Ale y naszym kleska niechybila.

Oficerow tam przednieyszych wiele
Rannych/ zabi tych/ co byli na czele.
Tu Pan Capitan Maydel postrzelony:
A Indzieniger Pan Pudwolecz w sławiony.
Kilka y inſzych / ale nie ſzkodliwie
Rannych zostało: a wſzakże ſzczesliwie/
Z pochwała w ten czas Pan Buthler ſie ſtawił:
Czym y ſam ſiebie/ y lud ſwoy wyſławił.
Spedziwszy z pola Moſkiewſkie przeſzkody/
A w właſciwe ich zagnawſzy ogrody:
Kiedy ſie tylko już brzązdzić počelo:
Woſto zwiedzione/ w Obozie ſtanelo.
A czula w ſyſtet okrażywszy ſtrąza
Oboz/ do dawnych ſie ſzańcow odwaga:
Siodlane konie po gotowiu máiac:
By nie zdybała ich moſtwa kopaiac.
Kiedy już ſzańce noca pokopáli/
A działa zaraz w nie poſprowadzáli/
Jeli tu Moſkowie wnet z nich wyſtrzelować:
Ale ſie owi niechcieli ożywać.
A zwaſzcza oni/ co przy Cerkwiach byli/
Gdy miec niemogli poſilkow / trwożyli:
Ktorych Pan Woſki Mſciſławſki tak ráził/
Aże muſieli uciec. tak Bog zdarzył.
Tak puſty Blokauz piechoty oſądzi/
Pan Abramowicz tamże lud w prowadzi.
Gdzie kule / prochy / knoty / Korzyſć mieli:
Ktorych ze ſtrachu owi odbieżeli.

Nie dosyć było ieden opánować
Szanc: naszym / drugi wnet chca dośtanować:
Ktory przy moście tu Smolejskim byli/
Nieprzyjaciele škodliwie grobili.
Wiedle krotogo także usypali/
Najświe Szańce z ktorych ich macali.
Ale nie barzo w ten czas sie porwodziło:
Kobuzne plemie naszych precz wybodło.
Poprawia sie/ gdy Pan Woiski gdzieś zbożu/
z Woiewodziecem Nowogrodzkim krotu
Chyżego smiałym um sercem dodadza:
Toż kulmi na wstecz Mostwa wyprowadza.
Dzieli predko/ a nasi za nimi
Gonib: tam sie y z ludzmi swoimi/
Pan Woiewodzie Nowogrodzki/ smiele:
Podkaszpieşymi: aż ich padło wiele.
Widziała Mostwa że nie chy było/
y ku czemu te rzecz szczęście stłoniło:
Nie mogac ni stąd mieć żadney pomocy:
Po krowstiey gory odbieżeli w nocy.
Sila żywności/ kul/ krotow/ z prochami:
Porostawiali/ wożow z naczyniami:
Jaś w domu nasi tam wşego zaśtali:
Gdy w odbieżany Ostrog przychadzali.
Oni zaś rądzi że przynamniy zdrowie/
Czołgający sie w nocy po przyrowie:
Do Seynowego przynieşti Ostroga:
z Kąd ich da P. Bog nie widzie y noga.

Takim przypadkiem mostwa przestrąsana/

Z tey strony Dniepru będąc precz spędzona/

Zamilkła/ nasi tu y owdzie twali/

Gdziekolwiek tylko bezpieczna zdybali.

Ani Kozacy Zaporowscy swoje/

w Zapamiętaniu mieli dzielne boie/

Umieeli oni y Moskwe podchodzić/ (dzie.

Choc im y w Dnieprze czasem przyszło bro/

Alle ich dzielność in szemu czasowi

Porucić przyidzie. tak ze iako owi/

Szance/ Taborcy/ Ostrogi/ namioty/

Swo sporządzali/ w spomnie dla ich cnoty.

Ani tu KROLA Slawie le. Mści

Uam wola: iego wywodziac dzielności:

Ktorami slynie. prosta ia WIESĆ tylo

Prawie/ y co sie dzis w Moskwie sprawilo.

Przyidzie/ da Bog/ ten czas/ gdy Kymy moie/

Szczesliwy PANIE, beda sprawy twoie:

Tak wielkim glosem owśedy opiewaly:

ze sie narody beda dziwowaly.

Umine tedy iazdy twoie czeste/

Prace/ niewczasly / nie male/ y gesty/

w Upatrowaniu meysc w szance kładzienia:

y po Kosciolach Smolenskich chodzenia.

y iako Chwały Bogu oddawano

w Kosciolach/ y iak na Tryumph strzelano/

Zamilcze teraz: bo niemaś pofoin

Swietego/ pod czas zaiadlego boiu.

Lesz wśystkiego / co boiowi służy:
 Dziś miewylcze: niech się też zaduży
 Moia Kamarna. bo / by powi: dziąta
 Ráz wśystko co by napotym spiewała?
 Owi też / którzy do nas się przedali:
 A płonne rzeczy częsem powiedali/
 Nie beda moim Kymem się ścżycili/
 Bo wia: z swoim przestępstwem zgwałcili.
 Ale tym ia nayde swego czasu/
 z Helikonskiego ztóra lasu:
 Ztóra ich wiecyi niż Regiment wstawi:
 Jesli z nich kżdy ścże rością się sprawi.
 Ale co czynie? owdzie się krewo leie:
 A ia wspominam insey pory dzieie?
 Wieści ozwi się? czy inżes ustala?
 Praw daliy? wieleś ief: cze nie wspomnala?
 Niepowiedziatas / co u Damowego
 Legło Ostrogu ludu woiskowego.
 Powiedz że to w dzień Świetego Wacława
 Tam krwaworoczna zjawila się sprawa?
 K J M. d:iał / żeby był dostany
 Ostrog on barzo twardo ofypány.
 y rozporzadzil kto miał iść kżoredy/
 Posilki wśystkim / obmyśliwszy wśedy.
 Przez Smolenski edni / drudzy pod murami
 Sli / trzeci Dniepru samego brodami.
 Zás Pan Mocarski obronił piechoty/
 Ztóra Krawymy znoila się pory.

By posilkow drudzy zábraniáli
 w Obozie drudzy t obronie zostáli/
 Palkiem Kozacy Zaporowscy swoiem/
 Zwyklym co zárwac bieža chcacy boiem.
A kiedy Wieszczek zárania cudnego/
 Z ziemney ložnice pokoia ciemnego
 Wygladał ná swiat/ záraz się porwałý
 Trzy Regimenty piechoty: biežáły
Ohornie przeciw Nieprzyjacielowi.
 Pána Weihera Chetminskiego owi
 Woiewodzica/ ci Podkomorzego/
 Woiewodzica oni/ Smolenskiego.
Gdy inż ná Ostrog meznie nástampil/
 A zwierzgáiacych kobył wypálili:
 Samá to Moskwa w okopie zeznála/
 Ze Weiherowa lepiy ich macáta.
Jákosť ták śmieie do nich šturmowali/
 Ze inż ná wále z swa Choragwia stáli:
 Gdzie Choracego/ y inszych nie málo:
 Ziarno Ołowu/ ná śmierć skolatálo.
Tam Máier polegl/ tam Kathkie vspiony.
 Y sam Pan Weiher w nogę postřzelony:
 Y inszych wiele/ lecz tych co są w grobie
 Záwarci/ w křwáwey inż przepomnie dobie.
Zdrugiey/ Kozacy Zaporowscy/ strony
 Ná Ostrog bili potężnie broniony.
 Inż też y Moskwa byla oslábiála:
 Ale im pomoc okrutna przyspiála:

Która gdy nasi przedko obaczyli/
Do śańczyku sie bliskiego stupili.
A gdy Kozacy z nimi arcowali:
Owi na Ostrog przecie on czuwali.
W wypadając Pána Weiherowa.
Piechota z śańcu/y z nią inśa owa:
Strzelba gwałtowna Moskowie przynaglała:
A ta iuż z guby tylko wygladała.
Kwarciány Kozak/ Nieprzyjacielowi
Duży był/ ale gdy sie łupic owi:
Geſtymi co raz uſſciami poczel:
Barzo zaś tedzy nad zámiać stáneli.
Stoczy plechota K. I. Mści:
Z pod Pána Kozna/ dać odpor wielkości.
Posilkowali Kozaków zwatłonych:
Moskalow strzelba rązac w polach onych.
Nie dosyć ieszcze/ z nowu Kaytarowie
Pawła Sapiehi/ co stali w przyrowie:
Wz Osarzami ochoczy przybyli:
Wadwereżencom złotym Wienćem byli.
Wsyscy oczyma widzieli/ to swymi/
Jak sie ścierali z uſſciami onymi.
W nie tylko ich sprawnie zámieſiali:
Ale przed soba wſyskich prawnie gnał.
Chytrze im moskal obluduy uciekał/
Pogody na ich zátrocenie czekał.
Bo gdy sie w owym boiu zágeſćili/
Wnet sie na geſta strzelbę narázili.

Potym

Po'ym z lewego boku ná nie pábna/
Gdzie to warzystwa dziemiaci ukradna/
A skoro martwy Chorągwy pole re/
Chyżo chorągwie Moskwićin dosięże.
Pśwac się i to naszym niepomulu.
Pole/ lecz Pułkarsz z Smolenskiego wátu/
Poczał z dział k Moskwie / kulmi okrutnymi/
Aliżdać / aż znączny kros padł między nimi-
Nawet y wszyscy záras się zmieścił/
Y zápalczywey bitwie koniec dali.
Nasze też z pola piechote zwiędziono:
Y sprácowánym siłom wypoczniono.
Zás z poboiow. st Moskwa trupy brała/
Których pięcdziesiąt nad sto rachowała:
Ale y w innych nie bez szkody było:
Wpółak się inż wyży troche ná mienilo.
Tu K I M. dwa Szanczyki one/
Osadził mocno/ pod Ostrog wiedzione:
z Których ku Moskwie z dział piechota biła:
A ta co dąli y tym gorzej trwożyła.
Przyślo do tego iák się bać poczeli/
Ze ciemną nocą z Ostrogu pierzchneli.
Po zápalawşy Ostrogi z Szancami/
Proch/ kule/ Enoty/ zostały zwożami.
Współkierzywności naszym bronic chcieli:
Ogniem/ by po nich puścićny nie mieli.
Ale się opak nad ich wola stáło:
Nie mał się wşysko u naszych zostáło.

Woto/ co oniodchodzac pälili:
Näpi przychodzac predko ugäzili.
Nie ugäsona iednak Certiewona:
Wielkośćia prochu z gruntu wyfadzona.
Zgorzało wiele/ lecz y to nie mało:
Co w ten czas w polskie rece sie dostało.
Dość ošin Ostrozkow z drugimi Ostrogi
Wziac byfo: kady leżał mostal frogi.
w Kościele tedy Świętego Michała/
w Ktorego sie dzień tā korzyść dostała:
Przy Krolewicu Jego Mści/ daia
Cześć Bogu wfyscy: wesolo spiewaia.

Te DEVM laudamus,

Tu bym iä/ äle nie mych plecy dzieło?
Powiedział/ z kad sie to zwycięstwo wziało.
Prawda że z Boga/ lecz iesli sie godzi
Kzec. y od ciebie też KROLV pochodzi.
Wfyscy nä oko widzimy to teraz/
Co wiec o tobie powiedziano nie táz.
Przysiedl/ obaczyl/ zwycięzył to twoie.
Dzis Niezwalczony Panie/ twierdza boie.
W I E S C I gdzie idziesz: wroc siety do swego?
Nie odyimuiac/ urzedu/ cudzego?
Twoia rzecz fturmy/ wyliczac ofopy:
Ostrogi/ Szance/ Boleauzy/ y Szopy.
Kiedy

Kiedy się Ktora Chorągiew pisała/
Słuszną aże byś nie przypomniała?
Długo by na ciebie drugi to raz sprawiś:
Kiedy się światu w gestym pierzu stawisz.
Nie będać dziwić lub zawilczyś czego?
Poboru nie daś ni komu od tego/
Kycerskie groby/ y pobitych ciała/
Zatai. będzieś to na potym spiewała.
Choc też nie podniu dnia w spomniś/ nągany
Niemas? bo kiedy paniuie zgniewany
Mars/ tam cały czas surowego boiu:
Dniem iest: iż nie ma przemiany pokoiu.
Dobrze by owe przypadki powiedzieć?
Bo takie rzeczy wszyscy pragna wiedzieć.
Wiele w Smoleńską skody poczyniły
Prochy/ które się zdradliwie wznieciły.
Dobrze by/ gdzież czat wiele wybiegało/
Oznaimić y co plonow się dostało.
Car'skie nowiny/ Moskiewskie kłopoty.
Milcz. próżney sobie nie żadał roboty.
Niech Car/ z Dumnymi Boiary się radzi
Jako chce/ niechay lud potężny sądzi
w Ostrogach: ty się przypatruj z daleka/
Swoiego kózdy niechay kresu czeka.
Co twoje dzielo. Owo dla obrony/
Burzace działa Moskwie z czwartą strony
Na Baiery wysokiey zostają:
Ktore pęć Szancow wedle siebie mają.

Te iakim nasi kstatem otrzymali/
Opowiedz rychlo/ a kwap sie isc dali.
Dlugo sie bowiem wiednym mieyscu bawisz/
Pomykal sie tez predzy sie tak wstawisz.
Niepodobna rzecz wysztkim sie widziala/
One tak wielkie wiat bez psanku dzialal/
Y tak poteznie opauowac Szance/
Gdzieby nie byly smiercia grozne tańce.
Tu prawie czolo cudzoziemskie bylo/
Tu sie iednego chlopa w dwoch liczyl.
Tu Maz/ tu szelba/ tu dzielnosć/ y cnota
Bydz rozumiana byla/ y ochota.
Inaczi y wysztko w krotce sie zjawilo :
Gdy Woisko nasze o nich sie kusilo/
A cala moca dobywac ich mianno :
Lubo zadnego bo.u niewszczynano/
Zpraca nie mala w nocy sprowadzili
Dziala/ na nasych rychloby przybyli
Nie czekajac w dzien Franciszka swietego :
Do Ostrozka sie umkli Seynowego.
Tatze wysztkich stron Smolenski odieczony/
Psalm Bogu spiewal uciecha wzruszony :
Dzielniac/ ze on sam za nich woinie/
Y w powatpionym ucisku ratune.
w Palmilu wysztki Moskiewski stanela
Noc od Smolenska/ wielkim sie zamknela
z Seynem Ostrogiem/ gdzie dzis przemieszko
Jestze/ choc niedze mizerney zazywa. (wa
Pewno

Pewna to że ich ták wśczat okoliło
Wo sło se przez strach ptał przeleci tyło.
Żywno ś im niślad nie może przychodzić/
Drewo ktorych nie maś niepodobna wozic.
Drwa / sol / nábarziy te ich dolegáia/
Już y Ostrógi sie niewybiegáia/
Niewybiegáia rozumiem y sámi :
Jesli / iáť poczát / Bog będzie za námi.
O odsiecz y im dawno powiedáia/
Otoli do ród ieszeze iey niemáia :
Bo K. J. M. gdy usłyszał oniey :
Dla ućciwości wysłał przeciwko niey.
Pod Drohobuzem ktoredy isć miała :
Bowiem ták rożna zgráia powiedáia/
Pan Kámieniecki nápadł y / náczáté/
Wielka vrobil między nimi stráté.
Bo gdy do miásta w ktorym żywność mieli/
Dćiekáigcy ledwie w pásć dospieli :
Ogniem w proch zaráz on wśystko obrocił /
Ták żywność odiał / im żywota skrocił.
Tam e też / Moskwy dwa tysiąca z oczy/
Co od stolicy płaz wolni / poskoczy/
Rozgromił / osm set wolow wziął zdobywszy/
Ták Moskal w nedzy zawśe rány liczy.
Ci Niebożeta ktorym wżeto żony/
Aż do Stolicy / żal nie usmierzony
Cierpia przy nedzy : bo chocby sie chćieli
Wyzłiznąć / ni iáť / żony swych nie mieli.

Moga sie Pałac Moskiewski przygoda/
Ktorzy swe żony wiec na wojne wiodą:
Ale ia wilka z lasa nie wygonię/
Coś mi do tego? ia tym nic nie zronię.
Jest to tak? aby ci wiernejsi byli/
Ktorych w Ostrogu nasi otoczyli/
Kapitanowie y z Obersterami/
Żony w Stolicy: a w Obozie sami.
Jeżeli tu nie masz iako przywitani?
Jego Królewski Mśc y dziekowali?
Za odsiecz tam tych stron obywatele.
Co za odpowiedz tu po tym niewiele.
Przeżan. niechay też y owi gadają
Co lada straszliż nowiny mają
Ty iako potym powiedzie sie naszym
(Daj Boże dobrze) powiesz drugim czasem

Goworysiowi

Dosyć co prawda: tobie jeśli mało:
Nie zayrze/mow/ byc gardło sie spuściło.

